

WĘDROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI

· MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KIELCACH ·



Temat miesiąca

Przyjemność dobrego zdjęcia

Cykl szkoleń

„Rodzina 500 plus”

112 w sytuacji zagrożenia

Dzień numeru alarmowego

W numerze

Przegląd wydarzeń.....	3
Temat miesiąca	4
Elewi złożyli przysięgę.....	7
Działa system powiadamiania.....	7
Wieści z urzędu	8
Zatrzymane w kadrze.....	8
Rządowy program.....	9
Dzień numeru 112.....	9
Ludzie naszego regionu.....	10
Poznaj świętokrzyskie zakątki	10
Warto pamiętać	11
Zygzakiem	12
Przepisy kulinarne	12

Fotofelieton



„Milczenie owiec”.

Konkurs dla czytelników

Rozwiązanie konkursu z poprzedniego numeru:

Macieja Borynę zagrał Mieczysław Frenkiel.



Nieco dziś zapomniany, a niegdyś niezwykle popularny aktor pochodził z Byszowa, położonego niedaleko Klimontowa, gdzie urodził się 15 lipca 1858 roku. Teatr fascynował go od najmłodszych lat. Wstąpił do warszawskiej Szkoły Dramatycznej Emila Derynga. Rola w szkolnej inscenizacji „Zemsty” zaowocowała kontraktem z Teatrem

Krakowskim, gdzie pracował do 1885 r. Występował później w Teatrze Lwowskim, zyskując niemałe uznanie tamtejszej widowni. Nasz zacny aktor marzył jednakże o powrocie do Warszawy i występach na deskach Teatru Rozmaitości, co spełniło się niebawem. Mieczysław Frenkiel zajął przodujące miejsce na warszawskiej scenie i służył jej przez ponad 40 lat, aż do śmierci w 1935 r. Należał do grona bardzo cenionych aktorów komediowych, był oblegany przez autorów zabiegających o przyjęcie roli w ich sztukach. Jego talent był ściśle zespolony z warunkami fizycznymi, rozległa skala tegoż talentu obejmowała zarówno wszystkie stopnie komizmu, jak i tony liryczne, a nawet głęboko dramatyczne. Poza pracą w teatrze był artystą estradowym, rozchwytywanym przez organizatorów imprez. Był również cenionym pedagogiem.

Mieczysław Frenkiel występował też w filmach. Gdyby urodził się nieco później, zapewne przyćmiłby swym talentem wielu znanych aktorów tamtych czasów. Zagrał

w sześciu obrazach. Jego świetnym filmowym debiutem była rola Boryny w ekranizacji „Chłopów” z 1922 roku, w reżyserii Eugeniusza Modzelewskiego. Autorem scenariusza, na podstawie powieści Reymonta, był Adam Zagórski, a w filmie tym wystąpili także m.in. Henryk Rydzewski jako Antek, Maria Merita w roli Jagny i Anna Belina, która zagrała Hankę. Niestety, tych przedwojennych „Chłopów” obejrzeć nie możemy. Żadna z kopii filmu nie przetrwała wojennej zawieruchy i nie zachowała się do dziś. Mamy oczywiście nadzieję, że kiedyś, ktoś, na jakimś zapomnianym strychu czy w ukrytej piwnicy... Cuda przecież się zdarzają...

Nagrodę w konkursie otrzymuje Bogumił Stępień. Gratulujemy! (prosimy o kontakt z redakcją).

Nasze kolejne pytanie:

W maju 1932 roku utworzono tam szkołę szybowcową. Jaka to, świętokrzyska oczywiście, miejscowość?

Na odpowiedzi czekamy do 18 marca 2016 r. pod numerem telefonu 41 342 12 32 lub adresem poczty elektronicznej: sekretariat.bw@kielce.uw.gov.pl (prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz telefonu kontaktowego). Wśród czytelników, którzy udzielą prawidłowych odpowiedzi, rozlosujemy nagrody.

Wydawca:

Świętokrzyski Urząd Wojewódzki w Kielcach
Al. IX Wieków Kielc 3, 25-516 Kielce
www.kielce.uw.gov.pl
tel. 41 344 29 56, fax 41 344 48 32
e-mail: wojewoda@kielce.uw.gov.pl

Miesięcznik redaguje Biuro Prasowe Wojewody
tel. 41 342 12 32
ISSN 2392-3393

Na okładce: Uroczysta przysięga elewów
Narodowych Sił Rezerwowych na kieleckim Placu Wolności.
Skład i łamanie: COLOR PRESS art Sp. z o. o.
www.colorpress.com.pl

Przegląd wydarzeń



...

W 74. rocznicę przemianowania Związku Walki Zbrojnej na Armię Krajową, przed Pomnikiem AK w Kielcach kwiaty złożyła wojewoda Agata Wojtyszek. Uroczystości rozpoczęła msza święta w Bazylice Katedralnej. Po nabożeństwie uczestnicy przemaszewali przed pomnik na Skwerze Żeromskiego. Na miejscu wygłoszono okolicznościowe przemówienia, odczytano apel poległych i złożono wieńce. Hołd żołnierzom Armii Krajowej oddali parlamentarzyści Ziemi Kieleckiej, reprezentanci władz miasta i województwa, kombatancki, młodzież szkolna oraz mieszkańcy Kielc. Rozkazem gen. Władysława Sikorskiego, Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych, 14 lutego 1942 roku Związek Walki Zbrojnej został przemianowany na Armię Krajową - najlepiej zorganizowaną w tamtym okresie armię podziemną w Europie.



...

W obchodach 153. rocznicy bitwy małogoskiej wziął udział wicewojewoda Andrzej Bętkowski. Na rynku w Małogoszczu oddano hołd uczestnikom jednej z największych bitew powstania styczniowego. Uroczystościom towarzyszyła m.in. rekonstrukcja historyczna powstańczego obozowiska i walk z Moskalami oraz wystawa przedmiotów związanych z wydarzeniami 1863 roku. 24 lutego 1863 r. liczące ponad dwa tysiące ludzi powstańcze oddziały, pod wodzą Mariana Langiewicza i Antoniego Jeziorańskiego, zostały zaatakowane przez przeważające siły rosyjskie. Stoczona bitwa zakończyła się klęską. Wojska polskie poniosły ciężkie straty - historycy szacują, że 300 powstańców poległo, a 500 zostało rannych. Bardzo ucierpiało także miasto, podczas walk spłonęło blisko 100 domów.



...

Wojewoda Agata Wojtyszek wzięła udział w inauguracji 25. Spotkania Sadowniczego w Sandomierzu. Zasłużonym sadownikom wręczyła odznaczenia państwowe. Dwudniowej wystawie specjalistycznych maszyn i środków produkcji towarzyszyły konferencje oraz prelekcje dotyczące m.in. nowych technologii i rozwiązań dla sadownictwa. Jest to, corocznie organizowana, największa w regionie i jedna z najważniejszych w kraju imprez przeznaczonych dla producentów owoców. W tym roku w Sandomierzu gościło blisko 100 wystawców z całego kraju, a branżowe wystawy odwiedziło około 1000 zainteresowanych sadownictwem osób. Jubileuszowe 25. Spotkanie Sadownicze odbyło się pod patronatem Wojewody Świętokrzyskiego.



...

Trojaczki, które przyszły na świat w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym na kieleckim Czarnowie, odwiedziła wojewoda. Maluchy: Mikołaj, Albert i Hubert otrzymały praktyczne upominki. - Gratuluję Państwu trzech wspaniałych synów, gratuluję też całemu zespołowi szpitala, który dzień i noc oczekiwał na chwilę rozwiązania. Życzę wiele szczęścia, a patrząc na Waszą radość jestem przekonana, że rodzicielskiej siły i wytrwałości na pewno wystarczy - mówiła Agata Wojtyszek. Szczęśliwi rodzice pochodzą z Łącznej, są to ich pierwsze pociechy. Chłopcy urodzili się pod koniec zeszłego roku, przez kilka tygodni znajdowali się pod opieką zespołu Kliniki Neonatologii Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego.

Przyjemność dobrego zdjęcia

„Czy Kraków, czy Warszawa, / Czy Biecz, czy Wołomin, / Pstrykamy co podłeci: / Skwerek, drzewko, komin, chmurkę / Pociąg z daleka, / Nowych bloków bryłę / Lub kotka, co wciąż, bydlę, ustawia się tyłem...”. Ludwik Jerzy Kern napisał to ponad 40 lat temu, ale słowa te dziś są jeszcze bardziej aktu-



Podręcznik L. Daguerre'a z 1840 r.

alne niż wtedy. Żyjemy w epoce cyfrowego utrwalania obrazu, pstrykamy dużo i absolutnie „bezkarnie”, nie licząc się z koniecznością odbycia fotograficznego rytuału: założenia odpowiedniej kliszy, ustawienia właściwych parametrów w aparacie, wywołania, zrobienia odbitek... Choć te, zwyczajne przecież niedawno, czynności mogą teraz

wydawać się zawiłymi, wielce niewygodnymi i zbędnymi nawet, przypomnijmy, że u zarania dziejów fotografii pasjonaci tej sztuki mieli dużo gorzej.

„Obrazy powstają na płycie miedzianej srebrną polerowaną. Lubo miedź właściwie służy za podścielisko cienkiej pokrywy srebra, połączenie to jednak dwóch metali szczególniej przykłada się do zupełnego skutku. Srebro powinno być ile możności jak najlepsze. Płyta zaś takiej grubości, aby powierzchnia pokrywy srebrnej tworzyła doskonałą płaszczyznę, gdyż inaczej obrazy wydałyby się przekręcone i niezgrabne” - radził w 1840 roku Louis Daguerre, pionier utrwalania „obrazów ciemnicy optycznej”. W swej książce wyjaśniał następnie pięć etapów postępowania, by uzyskać tzw. dagerotyp, czyli dziejowo pierwszą fotografię. Składało się ono z takich operacji: „1) pierwsza zasada się na starannem oczyszczeniu i wygładzeniu powierzchni srebrnej, aby ją przysposobić do przyjęcia warstwy, wpływowi światła podległej; 2) druga w utworzeniu tej warstwy; wystawia się przysposobiona 2) druga w utworzeniu tej warstwy; 3) wystawia się przysposobioną płytę metalową w ciemnicy optycznej na wpływ światła, do otrzymania obrazu naturalnego; 4) czwartej celem jest obraz widzialnym uczynić, bo po wydobyciu płyty z ciemnicy nic na niej nie widać; 5) za pomocą piątej znosi się podległą zmianie warstwę, bo przez dalszy wpływ światła tak dalece by się zmieniła, iżby cały skutek wniwecz się obrócił”.

Na początku poważnym problemem pozostawał długi czas naświetlania, który wymagał wielu godzin. Wykluczało to oczywiście możliwość fotografowania poruszają-

cych się obiektów. Radzono sobie z tym stopniowo, ale nawet gdy udało się już zejść do kilkunastu sekund, przyznać trzeba, że wymagało to nieco cierpliwości od pozujących artystów modeli. Z pewnością długo musiał naświetlać swe obrazy Maksymilian Strasz, nazwany „ojcem polskiej fotografii”. W 1837 roku objął on stanowisko inżyniera gubernialnego guberni krakowskiej i zamieszkał w Kielcach. Poza pracą zawodową, interesował się malarstwem oraz fotografią, która stała się z czasem jego życiową pasją. To właśnie w Kielcach zaczął fotografować i o fotografii pisać. Zapoznał się z papierowymi negatywami wykonanymi metodą Williama Talbota, opublikował artykuł na temat „przenoszenia na papier przedmiotów za pomocą kamery obskury przez wpływ samego światła”, a po latach wydał pierwszy polski podręcznik fotografowania. Kilkuletni kielecki epizod w życiu Maksymiliana Strasza był wielce znaczący dla grodu nad Silnicą, gdyż to właśnie w Kielcach wykonał on, na przełomie czerwca i lipca 1839 roku, najprawdopodobniej pierwszą fotografię, jaka powstała na polskiej ziemi. Możemy więc chyba nazwać Kielce „ojczyzną polskiej fotografii”?

Ile pracy wymagało wykonanie zdjęcia fotograficznego wczesną „papierową” metodą, ukazuje fragment wspomnianego artykułu Maksymiliana Strasza (z „Wiadomości Handlowych i Przemysłowych” z roku 1839): „Aby zebrać kamerą obskurą przedmioty za pomocą wpływu

światła, bierze się na ten cel cienki papier listowy, równy i ścisły, ten macza się w wodzie, w której jest rozpuszczoną sól morską w małej ilości; po wyschnięciu wyciera się tak, aby sól na powierzchni równo była rozprowadzoną. Następnie macza się tenże papier z jednej tylko strony w wodzie nasyconej saletranem srebra, którego dobiera 1/6 lub 1/7 część na wagę do wody. Po wysuszeniu papieru przy ogniu, należy go strzec od wpływu słonecznego światła, aby nie szerniał. Potem można go użyć do kamery obskury, za pomocą której bliższe przedmioty, jako to statuy, budowle, a mianowicie rośliny mocno oświecone, przenoszą się w przeciągu godzinny czasu z zupełną dokładnością i czystością konturów”. A po wyjęciu tegoż papieru z urządzenia „trzeba natychmiast dla utrwalenia wyobrażenia przedmiotów na nim



Podręcznik M. Strasza z 1857 r.

swiatla, bierze się na ten cel cienki papier listowy, równy i ścisły, ten macza się w wodzie, w której jest rozpuszczoną sól morską w małej ilości; po wyschnięciu wyciera się tak, aby sól na powierzchni równo była rozprowadzoną. Następnie macza się tenże papier z jednej tylko strony w wodzie nasyconej saletranem srebra, którego dobiera 1/6 lub 1/7 część na wagę do wody. Po wysuszeniu papieru przy ogniu, należy go strzec od wpływu słonecznego światła, aby nie szerniał. Potem można go użyć do kamery obskury, za pomocą której bliższe przedmioty, jako to statuy, budowle, a mianowicie rośliny mocno oświecone, przenoszą się w przeciągu godzinny czasu z zupełną dokładnością i czystością konturów”. A po wyjęciu tegoż papieru z urządzenia „trzeba natychmiast dla utrwalenia wyobrażenia przedmiotów na nim

wyrażonych, umaczać go w wodzie nasyconej mocno solą zwyczajną kuchenną lub w małej bardzo ilości jodkiem potasu, w pierwszym razie kolor obrazu będzie fioletowy, w drugim żółtawy”.

Technika fotografowania z czasem „okrzepła”, ale i tak robienie zdjęć nadal wymagało niemałych umiejętności. Samą jednak zasadę działania aparatu fotograficznego bardzo prosto objaśnił w 1899 r. Giuseppe Pizzighelli w wydanej po polsku „Wstępie do fotografii”: „Najprostszym przyrządem do otrzymania drogą fotograficzną obrazu otaczających nas przedmiotów jest w zasadzie skrzynka podłużna, ze wszystkich stron zamknięta i mająca w przedniej, czyli frontowej swojej ścianie wąski otworek. Naprzeciw niego na tylnej ścianie skrzynki umieszcza się uczuloną płytkę, na którą padają i zostają uchwycone obrazy przedmiotów zewnętrznych. Promienie słońca, idące od przedmiotów zewnętrznych, wchodząc do skrzynki przez ów mały otworek, dają na płycie obrazy odwrotne”.

Wiele zależało od wyboru samego urządzenia. Na początku ubiegłego stulecia nie był on zbyt duży, a zalety i wady dostępnego wtedy sprzętu objaśnił Wacław Gruszewski w opublikowanych w roku 1906 „Praktycznych wskazówkach dotyczących sztuki fotograficznej”: „Aparaty fotograficzne bywają rozmaitych systemów dwóch konstrukcji: a) harmonijkowe tj. z mieszkim, przeważnie używane przez zawodowców fotografów i b) magazynowe używane przez amatorów. Łatwiej jest fotografować na aparatach magazynowych, gdyż w nich jest już obiektyw ustawiony od 6 kroków na ostrość (wyraźne odbicie się widoku na matówce aparatu) na każdy przedmiot. Na aparatach harmonijkowych można robić zdjęcia od bliższej mety (nawet na pół kroku od aparatu), lecz za to na ostrość potrzeba nastawiać samemu - co dla niewprawnych jest nieco trudne”.

Wyruszając przed laty w fotograficzny plener nie wystarczyło szybkie spakowanie sprzętu, najlepiej do jednej torby. Teodor Szajnok, wiceszef Lwowskiego Klubu Przyjaciół Sztuki Fotograficznej, radził w „Przewodniku fotograficznym dla fotografów zawodowych i miłośników” z 1893 roku: „Przed udaniem się na miejsce zdjęcia, należy kasety zaopatrzyć w czułe płyty preparowane, wziąć ze sobą ciemnię z obiektywem i statywem, a jeżeli aparat ma matowe szkło, także ciemne sukno, potrzebne do osłonięcia aparatu, na ostatek lupę, aby w danym razie ułatwić sobie ostre ustawienie obrazu na szkle matowym. Przy ustawianiu, jeżeli aparat tego wymaga, założyć należy przysłonę jak największą, a osiągnąwszy na matowej

szybko potrzebną dokładność, zamienić tę przysłonę wielką wedle potrzeby na mniejszą, nie troszcząc się więcej o ostrość”. Niezwykle ważne były warunki zewnętrzne, co zaznaczył Szajnok, doświadczony fotografik, wyróżniony na międzynarodowym konkursie: „Zdjęcie przedmiotów ruchomych skutecznie należy jedynie przy najsilniejszym świetle, ile możliwości w mniejszym formacie, gdyż przy szybszym ruchu posunięcie się przedmiotu z jednego punktu do drugiego nadto jest wielkie, aby przy zwykłych zatraskach uzyskano ostrość wystarczającą”.

Wiele zależało od zachowania samego fotografa. J. Bohdanowicz w swym „Podręczniku fotografii dla amatorów” z 1891 r. radził: „Udanie się zdjęcia jest zależnem nie tylko od dobroci użytych klisz, chemikalii i umiejętnego wywołania negatywu, trafnie użytej diafragmy oraz odpowiednio zastosowanej szybkości migawek, lecz także, co najważniejsze, od nieruchomego zachowania się w chwili ekspozycji. Temu warunkowi podlegają wszystkie aparaty ręczne bez statywy używane. Samo nieraz odcznięcie lub drżenie ciała, wystarczy do otrzymania zdjęcia nieostrego lub o podwójnych konturach, a to tym łatwiej, czem ruch migawki będzie powolniejszym”.

W procesie wywołania i utrwalania fotografii bardzo ważne były odczynniki chemiczne, których sporo wówczas używano, oraz właściwe z nimi postępowanie. We „Wskazówkach praktycznych dla fotografów-amatorów początkujących” z 1901 r. czytamy, że „Najważniejszym warunkiem przy wszystkich czynnościach fotograficznych jest zachowanie bezwzględnej czystości. Nie należy np. zmieniać korków od jednej do drugiej buteleczki z płynami do fotografii używanymi”. Pasja fotografowania mogła być śmiertelnie niebezpieczna, jeśli nie zachowało się odpowiedniej ostrożności przy pracy z chemikaliami. Wiedza z dziedziny chemii okazywała się tu niezwykle istotna. Wacław Gruszewski w opublikowanych w roku 1906 „Praktycznych wskazówkach dotyczących sztuki fotograficznej” przestrzegał, by „przy mieszanii u siebie różnych chemikaliów, robiąc wywoływacze, czy to kąpiel złotą lub inne recepty do fotografii, należy zachować pewną ostrożność przy mieszanii soli, gdyż są one trujące”. I wśród tych soli wymienił m.in. cyjanek potasu, octan ołowiu, azotan ołowiu, rodanek amonu...

Czynności wykonywane w fotograficznym procesie mogły nieco przypominać zajęcia dawnych alchemików. Nawet utrwalanie zdjęć, rzecz przecież oczywista, tak objaśniał w roku 1867 Bronisław Smoleński w swym „Krótkim rysie fotografii praktycznej”: „Dla utrwalenia obrazów tj. uczynienia ich nieczułości na wpływ światła, zanurza się je w kąpiel podsiarkonu sodu, nalaną w leżącą kuwetę, która przyrządza się rozpuszczając blejczukru (cukru ołowianego) 30 gram w 6 uncjach wody destylowanej. Gdy już należy rozpuścić się blejczukier, wtedy leje się zwolna, cią-



Maksymilian Strasz na znaczku pocztowym.

gle kłócąc, natron czyli podsiarkon sody w ilości 1,5 uncji w silnym roztworze do słoika, w którym jest rozpuszczony powyższy blejczukier, przy czym kąpiel ta przybierze kolor mleczny, który zwykle zmienia się na przejrzysty biały kolor. W kąpeli tej powinny moknąć obrazy tak długo, dopóki nie zginie nieprzezroczystość ich, tj. dopóty powinny się znajdować, aż zupełnie będą przejrzyste, bez żadnych drobnych pstrokacizn. Moknięcie to mniej więcej wyniesie czasu 12 do 15 minut. Następnie tak utrwalone obrazy kładzie się znowu do czystej wody i mokną najmniej kilkanaście godzin, odmieniając kilka razy wodę”.

Aby wypełnić rodzinny album ładnymi zdjęciami można było oczywiście wykonać je we własnym zakresie, wtajemniczając się w zawile arka-na fotograficznej sztuki, lub skorzystać z fachowych usług zakładu fotograficznego, które od połowy XIX stulecia stawały się coraz bardziej powszechne. Nie martwiąc się o wszelkie skomplikowane szczegóły, firmie takiej można było zlecić wykonanie zdjęć z wykorzystaniem odpowiedniego tła czy właściwych rekwizytów. Mistrz wybrał także eleganckie pozy oraz zaproponował godny ubiór.

W Kielcach np. popularnością cieszyły się zakłady Władysława Krajewskiego, Stanisława Rachalewskiego, Bronisława Wilkoszewskiego czy Stanisława Saneckiego.

Fotografowanie z czasem stało się coraz bardziej przystępne coraz szerszym kręgom amatorów. Cieszył się z tego Aleksander Karoli, który w „Podręczniku dla fotografów i amatorów fotografii” z 1893 r. pisał: „Z początku, aby otrzymać zupełnie pomyślne wypadki, trzeba było walczyć z wieloma przeciwnościami. Wadliwa konstrukcja aparatów, brak niezbędnych, chemicznie czystych przetworów, zmuszały do dokładnej znajomości chemii i innych nauk mających związek z fotografią; rozwój tejże przyczynił się do wydoskonalenia wszelkich przyrządów, nad którymi zaczęli pracować najznakomitsi optycy i mechanicy. Powstały fabryki wyrabiające chemicznie czyste preparaty specjalnie do fotografii, składy niezbędnych przyborów”. Autor zastanawiał się jednak: „Czy ten wzrost adeptów, uprawiających jedynie dla rozrywki sztukę fotograficzną, pod każdym względem wpłynie korzystnie na postępek tejże, przewidzieć trudno. Fotografia, jako sztuka, musi być traktowana poważnie, aby mogła mieć uznanie ze strony naukowej i artystycznej, wiernie naśladując to, co się oczom naszym przedstawia”. Podkreślał przy tym: „Ażeby utrzymywanie dobrych rezultatów było stałym, a nie wynikiem wypadkowego trafu, należy mieć przede wszystkim

dokładne aparaty, chemicznie czyste przetwory, specjalnie i to przez renomowane fabryki wyrabiane, mieć wprawę techniczną, gust artystyczny, znać zasadę światłocienia, czyli właściwie zastosowanego oświetlenia, być pedantycznie ścisłym i skrupulatnym, a nadto w całym znaczeniu zachować czystość i porządek we wszystkich czynnościach dotyczących fotografii”.

Aleksander Karoli niepotrzebnie obawiał się wzrostu liczby „adeptów uprawiających jedynie dla rozrywki sztukę fotograficzną”. Dzięki upowszechnieniu fotografii i technicznemu postępowi sprzęt stawał się bardziej poręczny, tańszy i łatwiejszy w obsłudze. Popularność sztuki fotografii nie wpłynęła ujemnie na jej jakość. Wręcz przeciwnie, dzięki dostępowi do coraz nowocześniejszych urządzeń, ujawnia się wiele fotograficznych talentów. Jak wiadać, sztuka fotografowania w cyfrowej epoce nie zanikła ze szczerem. Pomijając zawodowców, którzy z historycznej konieczności przenieśli się na nowoczesne „lustrzanki”, także użytkownicy amatorskich cyfrowych aparatów mogą robić naprawdę dobre zdjęcia. Przepis na to, poza oczywistym posiadaniem pewnego

artystycznego zmysłu, jest prosty: maksymalnie korzystać z możliwości swego sprzętu. Poza tym, fotografią trzeba umieć się delektować. Nie bez kozery Czesław Gruszeński napisał w swym poradniku ponad sto lat temu: „Nie radzę nikomu robić więcej zdjęć od razu nad dwa, trzy, gdyż może zbraknąć cierpliwości przy niezbędnych z kliszami operacjach; wreszcie prędko spowszedniejcie Wam to przyjemne zajęcie, które niejednemu skróciło smutne chwile i dało miłe wspomnienie z różnych wycieczek. Fotografowanie to przyjemność, chcąc mieć ją długo, nie trzeba jej nadużywać”.

[JK]



Reklama kieleckiego zakładu St. Rachalewskiego.



Widok Kielc - pocztówka z ok. 1906 r. z zakładu St. Saneckiego.

Elewi złożyli przysięgę

Stu żołnierzy służby przygotowawczej do Narodowych Sił Rezerwowych, szkolących się na kieleckiej Bukówce, złożyło przysięgę wojskową. W uroczystości wzięła udział wojewoda Agata Wojtyśzek.



- To wielkie święto dla was, żołnierze, jak i dla waszych rodzin. To tam się wszystko zaczyna. To rodzina daje wiarę i patriotyzm, których dowód tutaj pokazujecie. Jestem przekonana, że tą przysięgą dajecie wyraz swojej miłości do ojczyzny i potwierdzacie, że z dumą będziecie nosić białą-czerwoną flagę na mundurze - zwróciła się do elewów wojewoda. - Mając takich żołnierzy, ojczyzna może być spokojna i bezpieczna. Wierzę, że nie zawahacie się oddać dla niej swojej krwi i zdrowia. W czasach pokoju natomiast będziecie na posterunku podczas klęsk żywiołowych czy innych zdarzeń godzących w polskiego obywatela. Dziękuję za taką postawę i życzę, aby tę drogę, którą wybraliście z własnej woli, wypełnialiście godnie - mó-

wiła Agata Wojtyśzek.

Uroczystą ceremonię na kieleckim Placu Wolności zorganizowało Centrum Przygotowań do Misji Zagranicznych. Pochodzący w większości z terenu naszego województwa młodzi żołnierze, w obecności dowódców, swoich rodzin, przedstawicieli władz i licznie przybyłych mieszkańców miasta, złożyli uroczystą przysięgę. - Wy, młodzi ludzie, Polacy, których rozpiera duma, składacie dzisiaj przysięgę i stajecie się gotowymi kandydatami na żołnierza zawodowego. Życzę wam, aby plany wstąpienia w te szeregi spełniły się i żebyście mogli kiedyś stanąć w mundurze żołnierza Narodowych Sił Rezerwowych - mówił komendant Centrum, płk Wiesław Mitkowski. Wyróżniający się elewi otrzymali z rąk wojewody i komendanta dyplomy w uznaniu za wzorową służbę. Ceremonię zwińczyła uroczysta defilada.



Działa system powiadamiania

W ramach Regionalnego Systemu Ostrzegania do mieszkańców naszego regionu docierają już komunikaty o próbach oszustw tzw. metodą „na wnuczka”. Informacja jest przekazywana m.in. za pomocą mobilnych aplikacji i telegazety. Komenda Wojewódzka Policji w Kielcach nawiązała współpracę ze Świętokrzyskim Urzędem Wojewódzkim, aby na bieżąco informować o działaniach oszustów.

Regionalny System Ostrzegania działa od początku ubiegłego roku. Do tej pory przekazywane informacje dotyczyły przede wszystkim ostrzeżeń meteorologicznych, hydrologicznych, informacji drogowych oraz innych istotnych z punktu widzenia bezpieczeństwa. Dodatkowo mieszkańcy naszego regionu już od kilku dni są informowani o próbach oszustw metodą „na wnuczka” i „na policjanta”. Komunikat pojawia się w aplikacjach mobilnych czy telegazecie już po pierwszym odnotowanym przez funkcjonariuszy zgłoszeniu takiej próby.

Komunikat, który pojawia się w RSO jest ogólną informacją o metodach i sposobach działania sprawców. Skierowany jest on do wszystkich odbiorców systemu. Jednak uwarunkowania osoby młodsze, które zazwyczaj z niego korzystają, aby zwróciły uwagę na bliskich oraz inne osoby z otoczenia, szczególnie seniorów, które mogą stać się ofiarami oszustów.



Przypominamy, że Regionalny System Ostrzegania to usługa powiadamiania obywateli o lokalnych zagrożeniach nie tylko na stronach internetowych urzędów wojewódzkich, ale też w telewizji i aplikacjach na komórki. Komunikaty dotyczą różnego rodzaju lokalnych zagrożeń, jak np. klęski żywiołowe i sytuacje na drogach. Komunikat tworzy wojewódzkie centrum zarządzania kryzysowego. Ostrzeżenie pojawia się na stronie internetowej urzędu wojewódzkiego, a następnie w naziemnej telewizji cyfrowej (telewizja regionalna) i aplikacjach telefonicznych. Komunikaty pojawiają się na ekranie telewizora w formie napisów. W zwięzły sposób informują i odsyłają do szczegółów, np. umieszczonych na konkretnej stronie telegazety. W telewizorach dostosowanych do potrzeb telewizji hybrydowej (czyli łączącej telewizję z Internetem) istnieje możliwość przejścia na stronę oferującą np. filmową informację dotyczącą zagrożenia. Można także używać bezpłatnej aplikacji w telefonach komórkowych (aplikacje na poszczególne platformy: Google Play, Apple App Store, Windows Phone Store). Aplikację można wyszukać w sklepach po słowach kluczowych „RSO” oraz „Regionalny System Ostrzegania” (źródło: KWP w Kielcach).

Wieści z urzędu

Dowód zgłoszony znaczy nieważny

W przypadku zagubienia dowodu osobistego należy ten fakt niezwłocznie zgłosić do dowolnie wybranej gminy, a poza granicami kraju - w dowolnej placówce konsularnej RP.

Należy pamiętać, że dowód osobisty raz zgłoszony jako utracony jest nieodwracalnie unieważniany w Rejestrze Dowodów Osobistych - informuje Wydział Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego. Informacja o utracie i unieważnieniu dowodu osobistego jest niezwłocznie przekazywana do Systemu Informacyjnego Schengen, a także do wykazu unieważnionych dowodów osobistych, do którego dostęp posiadają uprawnione organy czy instytucje.

Jeżeli dowód osobisty został zgłoszony jako utracony, a następnie odnaleziony, to posługiwanie się tym dokumentem może spowodować negatywne konsekwencje dla jego posiadacza podczas przekraczania granic lub dokonywania czynności prawnych na podstawie tego

dokumentu. Unieważniony w systemie RDO dokument (zgłoszony jako utracony, a następnie odnaleziony) nie nosi wprawdzie fizycznych znamion unieważnienia (odcięcie rogu), przez co może sprawiać wrażenie dokumentu ważnego, jednak nie jest ważnym dokumentem i nie służy już do przekraczania granic, ani do potwierdzenia tożsamości.

Zasady postępowania przy wymianie oraz unieważnianiu dowodu osobistego regulują przepisy ustawy z 6 sierpnia 2010 r. o dowodach osobistych. Wydanie nowego dowodu osobistego następuje w przypadku: 1) upływu terminu jego ważności, 2) zmiany zawartych w nim danych, 3) zmiany wizerunku twarzy posiadacza dowodu w stosunku do wizerunku twarzy zamieszczonego w dokumencie w stopniu utrudniającym lub uniemożliwiającym identyfikację, 4) utraty lub uszkodzenia dowodu w stopniu utrudniającym lub uniemożliwiającym identyfikację jego posiadacza, 5) przekazania przez osobę trzecią znalezionego dokumentu do organu gminy lub do placówki konsularnej.

Zatrzymane w kadrze



Poniedziałek, 12 czerwca 1933 roku: uroczystość otwarcia basenu pływackiego na kieleckim Stadionie. W środku (w cylindrze) gość honorowy - Prezydent RP Ignacy Mościcki wraz z szefem Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji Miasta Kielce inż. Olgierdem Nowodworskim. Obok Prezydenta stoi biskup połowy Wojska Polskiego gen. Józef Gawlina. Wśród oficerów (w prawym dolnym rogu), drugi od lewej to gen. Juliusz Zulauf, dowódca sta-

cjonującej w Kielcach 2. Dywizji Piechoty Legionów. Po przeciwległej stronie, drugi od lewej - Jerzy Paciorkowski, wojewoda kielecki w latach 1930-1934, późniejszy wiceminister spraw wewnętrznych. Basen, dziś już nieistniejący, miał 75 metrów długości, przedzielony był na dwie części, a jego parametry pozwalały urządzać zawody pływackie. Fotografia pochodzi ze zbiorów Muzeum Historii Kielc.

Rządowy program

Spotkanie dla samorządowców, którzy będą realizować rządowy program „Rodzina 500 plus” odbyło się w Świętokrzyskim Urzędzie Wojewódzkim. Uczestników szkolenia przywitała wojewoda Agata Wojtyszek.



- Mam nadzieję, że to spotkanie rozwieje wszelkie niejasności w realizacji programu pomocy polskim rodzinom. Jeśli po szkoleniu pozostaną jakiegokolwiek wątpliwości, zapraszamy do kontaktowania się za pośrednictwem specjalnej infolinii, którą niebawem uruchomimy w urzędzie wojewódzkim. Z porady telefonicznej będą mogli skorzystać również osoby składające wnioski o wsparcie w ramach projektu „Rodzina 500 plus” - mówiła wojewoda.

Cykl szkoleń rozpoczął się 19 lutego i potrwa do 7 marca. W tym czasie pracownicy Departamentu Polityki Rodzinnej i Departamentu Informatyki Ministerstwa Polityki Społecznej, Pracy i Rodziny odwiedzą wszystkie województwa i wraz z pracownikami właściwych urzędów

wojewódzkich przedstawią główne założenia programu i sposoby jego realizacji. Eksperti z ministerstwa przygotowali również specjalny podręcznik instruktażowy dla pracowników w gminach, w którym poza podsta-



wowymi wiadomościami o programie można znaleźć też informacje o zasadach ustalania dochodu rodziny, procedurach składania wniosku drogą elektroniczną oraz przyznawania świadczenia. Na obsługę programu gminy otrzymają 2% prowizji od wypłaconych świadczeń. W kolejnych latach będzie to 1,5%.

Program „Rodzina 500 plus” to systemowe wsparcie polskich rodzin. Z pomocy skorzystają rodzice oraz opiekunowie dzieci do 18. roku życia. Jest to nieopodatkowane 500 zł miesięcznie na każde drugie i kolejne dziecko, bez dodatkowych warunków. Szczegółowe informacje na temat programu na stronie internetowej Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Dzień numeru 112

Z okazji obchodów Europejskiego Dnia Numeru Alarmowego 112, wojewoda Agata Wojtyszek spotkała się z operatorami Centrum Powiadomienia Ratunkowego, którym podziękowała za odpowiedzialną i profesjonalnie wykonywaną pracę.

Podczas konferencji prasowej wojewoda przypominała o możliwościach wykorzystywania numeru alarmowego w sytuacjach zagrożenia. Podsumowana została także dotychczasowa działalność Centrum Powiadomienia Ratunkowego, mieszczącego się w gmachu urzędu wojewódzkiego. Od października 2013 r. CPR obsługuje zgłoszenia alarmowe kierowane na numer 112 z terenu całego województwa. Centrum współdziała z policją, strażą pożarną oraz pogotowiem ratunkowym, współpracuje również z tzw. służbami pomocniczymi, m.in. strażami miejskimi i gminnymi, pogotowiem gazowym i energetycznym, Miejskim Ośrodkiem Pomocy Rodzinie czy Centrum Interwencji Kryzysowej. - Cieszę się, że świadomość istnienia numeru alarmowego 112 jest dosyć duża. Jestem dumna, że również dzieci potrafią właściwie użyć tego połączenia do zgłoszenia za-



grożenia zdrowia czy życia. Dołożyliśmy wszelkich starań, aby promować ideę numeru alarmowego - mówiła Agata Wojtyszek.

Jak wyjaśnił Jarosław Wojtylak, kierownik Centrum Powiadomienia Ratunkowego, średnio na jednej dwunastogodzinnej zmianie dyżuruje 6 lub 7 operatorów, a w ciągu miesiąca odbieranych jest ok. 30 tysięcy zgłoszeń. Do odpowiednich służb przekazywanych jest ok. 25% z nich, pozostałe prawie 75% to, niestety, zgłoszenia fałszywe (np. głuche lub informacyjne), które szybko zostają eliminowane bez angażowania służb. Operatorzy mają możliwość ustalenia lokalizacji dzwoniącego na numer alarmowy 112, jak również wizualizacji na mapie miejsca, z którego nawiązano połączenie. Centrum zapewnia obsługę zgłoszeń w językach: angielskim, francuskim, rosyjskim, niemieckim i ukraińskim. W przypadku konieczności obsługi zgłoszenia w innym języku możliwe jest przełączenie do innego centrum na terenie kraju, w którym dyżur pełni operator znający określony język.

Ludzie naszego regionu

Wincenty Kielisiński

Uczestnik powstań narodowych, świetny rysownik i grafik, dziś nieco zapomniany, mimo krótkiego życia pozostawił po sobie bogaty dorobek. Należał - jak napisano na łamach „Gazety Polskiej” po śmierci artysty - do „tych ludzi starej daty, co to mają przekonanie, że nie dosyć dla obywatela pojmwować ogólnego ducha czasu (...), ale że się należy każdemu Polakowi pracować sumiennie i niezmordowanie w szerszym lub ciśniejszym kółku zobowiązań, które mu Opatrzność wydzieliła”.

Wincenty Kajetan Kielisiński urodził się w Mieronicach niedaleko Wodzisławia 7 sierpnia 1808 r. Ukończył pińczowskie gimnazjum, a na Uniwersytecie Warszawskim uczył się rysunku u prof. Jana Feliksa Piwarskiego. Po wybuchu powstania listopadowego zaciągnął się w powstańcze szeregi, walczył, został ranny, ale nie omieszkał przy tym dokumentować w swym szkicowniku bojowych wydarzeń. Po powstaniu, by uniknąć represji, udał się do Krakowa. Doskonalił tam swój artystyczny warsztat, dużo rysował, a jego zainteresowania zabytkami architektury i sztuki pogłębiał krakowski historyk i regionalista Ambroży Grabowski, z którym Kielisiński pozostawał w dobrych stosunkach. Z Krakowa udawało mu się przedostawać przez granicę w swe strony rodzinne, na teren zaboru rosyjskiego, dzięki czemu znamy jego rysunki przedstawiające zabytki i stroje ludowe z okolic Wodzisławia, Pińczowa, Kielc, Wiślicy czy Chęciny.

W 1834 r. wyjechał do Medyki, gdzie jako bibliotekarz i kustosz zbiorów artystycznych pomagał Gwalbertowi Pawlikowskiemu w porządkowaniu księgozbioru. Gdy poznał mecenasa sztuki i bibliofila Tytusa Działyńskiego, przeniósł się do posiadłości w Kórniku, gdzie katalogował księgozbiór Działyńskich oraz wykonywał na zamówienie prace graficzne, projektował m.in. eleganckie ekslibrisy. Pięknie wykonał rysunki kilkudziesięciu dawnych pieczęci dla zilustrowania książki Działyńskiego „Zbiór praw litewskich”. Zwiedzał Wielkopolskę, rysując zabytki, sceny rodzajowe oraz dokumentując wygląd tamtejszych strojów ludowych. Tu zastał Kielisińskiego kolejny narodowy zryw: powstanie wielkopolskie 1848 roku. Walczył w nim jako oficer, został ranny i uwięziony przez Prusaków. Działyńskiemu udało się jednak uwolnić artystę z poznańskiej Cytadeli.

Wincenty Kielisiński miał ambitne artystyczne plany, zamierzał m.in. wydać albumy rodzimych „starożytności” oraz ludowych strojów. Życie jednak podyktowało własne warunki, zmarł nagle 2 stycznia 1849 roku, spoczął na kórnickim cmentarzu. Na ilustracji - widok Pińczowa, rysunek dedykowany Augustynowi Wysockiemu, nauczycielowi Kielisińskiego z pińczowskiej szkoły.



Poznaj świętokrzyskie zakątki

Chmielnicka świątynia



Znajduje się ona nieco na uboczu, ale zwiedzając Chmielnik i jego znaczne zabytki, absolutnie nie wolno pominąć tej urokliwej budowli. „W odległości wiorsty od obecnego kościoła parafialnego, na podkościelu, stoi na obszernym cmentarzu ów kościółek murowany, głównymi drzwiami zwrócony na zachód, ołtarzem zaś ku wschodowi. Kościółek wspierają szkarpy, prezbiterium tworzy lekko zaokrąglona absyda. Dach ostry, gontem kryty, na nim wieżyczka-sygneturka. Kościółek jest mały, starożytny, sklepienie beczkowe dźwiga szeroki mur” - opisywał świątynię blisko dziewięć dekad temu regionalista ks. Jan Wiśniewski.

Kościół p.w. Świętej Trójcy to najstarszy chmielnicki zabytek. Obecna budowla ma przypuszczalnie XVI-wieczne pochodzenie, ale stoi ona na miejscu starszej, konsekrowanej w połowie XIV stulecia przez biskupa krakowskiego Bodzantę. Nasz dziejopis, Jan Długosz, wspomina o istnieniu tu drewnianej świątyni w roku 1440. Od około 1558 roku kościół służył jako zbór protestancki innowiercom, którzy przejęli go na polecenie Jana Oleśnickiego, ówczesnego właściciela Chmielnika. Wiadomo, że pod koniec XVI stulecia budowla była już częściowo zrujnowana. Wiek później mury były w tak złym stanie, że podjęto decyzję o rozbiórce kościoła i pozostawieniu tylko prezbiterium. W okresie baroku świątynię częściowo odbudowano, a gruntowne remonty przeszła ona pod koniec XIX wieku oraz w latach 20. XX stulecia. Na przykościelnym cmentarzu znajduje się wiele dawnych nagrobków, ciekawym zabytkiem jest kamienna figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem z roku 1688, z kolumną ozdobioną rzeźbą w kształcie winnych gron.



[JK]

Warto pamiętać

Kartka z kalendarza: luty

1280, 23 lutego: pod Goźlicami stoczona została bitwa, podczas której polscy rycerze po raz pierwszy dali solidnego łupnia tatarskim wojskom najeżdżającym nas w XIII stuleciu. Rycerstwo nasze, choć mniej liczebne, pokonało oddziały tatarsko-ruskie dowodzone przez księcia halickiego.

1342, 20 lutego: przełomowy dzień w dziejach Skalbmierza, któremu to miastu król Kazimierz Wielki wystawił dokument lokacyjny. Przywileje były potwierdzane przez kolejnych władców, a rola miasta ciągle przy tym rosła. „Złoty wiek” Skalbmierza przypadł na XV stulecie.



„Peregrynacya” M.K. Radziwilla z 1611 r.

1616, 28 lutego: zmarł Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, marszałek wielki litewski, wojewoda wileński i trocki, a do tego zapalony podróżnik - jego wspomnienia z „zamorskich peregrynacji” do dziś są ciekawą lekturą. Nosił przydomek „Sierotka”, a przyszedł na świat na zamku w Ćmielowie.

1798, 7 lutego: w Mnichowie urodził się Ignacy Humnicki, poeta nieco dziś zapomniany. Najsłynniejszym jego utworem był patriotyczny „Żółkiewski pod Cecorą”. Monolog z tego dzieła aż tak rozeźlił wielkiego księcia Konstantego, że sztukę zdjęto z afisza. Następca rosyjskiego tronu doszukiwał się tam wymierzonych w siebie antymonarchistycznych treści.

1833, 16 lutego: w Bodzentynie przyszedł na świat Józef Szermentowski, nasz znakomity malarz i rysownik. Był jednym z najwybitniejszych polskich pejzażystów i prekursorem realizmu w rodzimej sztuce. Krajobrazy z rodzinnych okolic często były tematem jego obrazów. Na swych płótnach uwieczniał też rodzajowe sceny z życia polskich wsi i małych miast.

1840, 28 lutego: w Imielnie urodził się ks. Władysław Siarkowski. Wybitny badacz regionalnej przeszłości, etnograf-amator, wytrawny znawca i wnikliwy zbieracz folkloru przez całe życie związany był z ziemią świętokrzyską zarówno w pracy duszpasterskiej, jak i naukowej. Skupiał się także na opisywaniu zabytków sakralnej sztuki i architektury oraz poszukiwaniach archeologicznych.

1892, 17 lutego: w Kazimierzu Małym urodził się ks. płk Tadeusz Jachimowski. Od początku II wojny podejmował konspiracyjną działalność. Gen. Stefan Rowecki mianował go Naczelnym Kapelanem Związku Walki Zbrojnej, przekształconego później w Armię Krajową. W powstaniu warszawskim przebywał wśród żołnierzy Zgrupowania „Kryśka”, wspierał potrzebujących. Został rozstrzelany przez Niemców.

1920, 19 lutego: rozpoczął działalność Urząd Wojewódzki Kielecki. Z tej okazji odbyła się w katedrze uroczysta msza święta. Lokalna prasa pisała: „Modły widomie uciele-

śniają fakt podniesienia Kielc do godności stolicy województwa, co oby wyszło ku pożytkowi Ojczyzny i naszego grodu”. Urzędowe pomieszczenia zlokalizowano w pokojach d. pałacu biskupów. Na samym początku pracowało tu 37 urzędników.

1943, 12 lutego: pochodzący z podsandomierskiej Krakówki ppor. Wacław Król, as lotnictwa myśliwskiego, dołączył do słynnego Polskiego Zespołu Myśliwskiego (Polish Fighting Team).

Jednostka ta, znana też jako „Cyryl Skalskiego” brała udział w walkach w północnej Afryce. W czasie wojny Wacław Król stoczył 51 walk powietrznych, zestrzelił 9 samolotów wroga.

1948, 28 lutego: zakład w Ursusie opuścił prototypowe podwozie samochodu „Star 20”, nadwozie wykonano w kieleckich zakładach SHL. Był to pierwszy powojenny samochód ciężarowy, który produkowano w naszym regionie. W grudniu tegoż roku dokumentację produkcyjną przekazano do nowo powstałej Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach. Model ten wytwarzano do 1957 roku.

1985, 8 lutego: na Morzu Północnym zatonął drobnicowiec m.s. „Busko-Zdrój”. Była to jedna z największych katastrof morskich w powojennych dziejach polskiej floty. Statek płynął z Oslo do Porto Torres na Sardynii. Wszedł w sztorm o sile wiatru sięgającej 10 B. W lodowatej wodzie śmiercią marynarza zginęło 24 z 25 członków załogi.



Karta pocztowa poświęcona m.s. „Busko-Zdrój”.

1993, 17 lutego: zmarł ks. prof. Włodzimierz Sedlak, wybitny uczony, twórca polskiej szkoły bioelektroniki i jeden z prekursorów tej dziedziny nauki na świecie. Jego zainteresowania poznawcze były bardzo wszechstronne, obejmowały także archeologię, geologię, paleontologię, filozofię przyrody, paleobiochemię i paleobiofizykę. Sformułował koncepcję elektromagnetycznej teorii życia.

[wybór: JK]



Stanisław Pękosławski, pierwszy wojewoda kielecki.

Zygzakiem

Wielce poczytne były przed laty „Listy z fiołkiem”, które Konstanty Ildefons Gałczyński publikował na łamach „Przekroju”. Oto próbka: „Gry i zabawy w dawnej Polsce” (przypuszczamy za 94. numerem tego popularnego tygodnika z 1947 r.):

Szanowny Panie Redaktorze! Jako miłośnik starożytności krajowych i do pewnego stopnia polihistor lubię powertować sobie od czasu do czasu księgi epok minionych, w których i dzięki którym, że powtórzę za Poetą, „baśń lat minionych wstaje jak żywa”. Oto np. Pantalona Pawłowskiego głośna swego czasu „Ciconia Vituperans”, wydana zresztą pseudonimicznie pod nazwiskiem Anzelma Hopsztosa, gdzie znajdujemy interesujący rozdział poświęcony grom i zabawom towarzyskim naszych antenatów.

Zabawa w tłuczek: Na stoliczku ustawia się pudełeczko, w którym ukryty jest przed okiem publiczności tłuczek do tłuczenia kartofli, najlepiej z drzewa dębowego. Kierownik zabawy zadaje towarzystwu różne zagadki. Kto nie odgadnie, obowiązany jest tłuczek z pudełeczka wyjąć i dopóty tłuc się nim w głowę, aż zemdleje. Moment cucenia omdlałego wywołuje zazwyczaj wiele śmiechu, żartów i facecji.

Bocian: Towarzystwo bierze się za ręce i staje na jednej nodze. Czas trwania zabawy: od 2 do 10 godzin.

Mroczek, co to za widoczek?: Do powyższej zabawy potrzebny jest w pierwszym rzędzie osobnik nazwiskiem Mroczek. O ile takowego nie ma, zabawa nie udaje się, a nawet (zachowaj, Boże!) wywiązać się mogą zupełnie niepotrzebne konflikty.

Morfeusz: Liczba osób dowolna. Warunkiem koniecznym do wykonania „Morfeusza” jest kanapa niezwykłych rozmiarów, na której pokotem kładzie się całe towarzystwo i zasypia. O ile zabawa ma miejsce w lecie, w okresie plagi much, najmłodszy czuwa i machając brzoową gałązką, odpędza wyżej wspomniane.

Jajecznicza z 40-u jajek: Przyrządza się (oczywiście w tajemnicy przed towarzystwem!) jajecznicę z 40 jaj kurzych wielkich na smalcu czystym wieprzowym, sowicie dodając boczku i kiełbasy. Kto to zje, otrzymuje cenną nagrodę w postaci książek, szachów itp.

W chińską cegłę: Dużą cegłę kładziemy na podłodze. Dwóch panów schyla się i chwytają ją zębami, każdy za swój koniec. Następnie ciż panowie (ciągle w zębach!) unoszą wspomnianą cegłę do góry, aż do pozycji stojącej. Zadanie polega na tym, żeby wyrwać przeciwnikowi cegłę z ust wyłącznie za pomocą siły szczęk. Zwycięzca staje się przedmiotem ogólnego podziwu i nierzadko zaskarbia sobie względy b. posażnych panien.

Gra w Lari-Fari: Gra ta na szczęście wychodzi z mody, ponieważ budzi myśli nieskromne i pobudza zmysłowość, a już zupełnie nie kształtuje umysłu, który powinien być skierowany li tylko ku Prawdzie, Dobru i Pięknu.

Przepisy kulinarne



Rosół! Bardzo dawny wynalazek ludzkości. Pożywny, esencjonalny, aromatyczny, z dobrym, swojskim makaronem. Ogólna receptura jest powszechnie znana: wziąć słuszną porcję różnorakiego mięsiva, zalać wodą, dodać to, co trzeba, i wytrwale, bez pośpiechu, czasu nie żałując, gotować.

Pierwszy przepis podał w 1682 roku Stanisław Czerniecki w swym słynnym „Compendium ferculorum”: „Sposób polskiego rosółu gotowania taki. Weźmij materiją mięsną wołową albo cielęcą, jarzabka albo kuropatwę, gołębie i cokolwiek mięsnego jest, co być może do rosółu gotowano i zwierzyzny wszystkie. Wymocz, wysoluj pięknie i ułóż w garnku, ociągniej. Ten zaś rosół, w którymś ociągał, kiedy się podstoi, przecedź przez sito i wlej w tę materiją mięsną, włóż pietruszki, masła, przysól, odszuj. A gdy dowie, daj gorąco na stół. Trzeba też wiedzieć, że na każdy rosół włożyć co potrzeba, żeby wodą albo wiatrem nie śmierdzał, to jest pietruszki albo kopru, cebulę albo czosnku, kwiatu muszkatowego albo rozmarynu, albo całkiem pieprzu, według smaku albo upodobania, limonia też i rozmaryn żadnego nie oszczędzaj rosółu”.

Dawna mistrzyni polskiej kuchni, Lucyna Ćwierczakiewiczowa, radziła w XIX stuleciu, że „chcąc mieć tęgi rosół trzeba liczyć funt mięsa na osobę, na lżejszy dość jest pół funta”, włoszczyznę zaś „kłaść trzeba w miarę ilości mięsa, i tak na 5 funtów mięsa wystarcza 5 cienkich korzonek pietruszki, 1 cały seler, 2 pory i 2 marchewki”. Ponadto „kalafior i kapusta włoska dodają bardzo dobrego smaku”, należy jednak uprzednio je sparzyć i „włożyć w rosół na godzinę przed wydaniem na stół”. „Taki rosół czysty tęgi podany w filiżankach zastępuje bulion używany przy śniadaniach, obiadach, a nawet kolacjach” - podkreślała pani Lucyna.

Ciekawy przepis na „rosół szkocki” znaleźliśmy w wydanej w 1917 r., „Kuchni polsko-amerykańskiej”: „Namoczyć na godzinę w zimnej wodzie trzy funty baraniny od karku, poczem wyjąć, odkrajać wszystek łój, a mięso pokrajać na małe kawałeczki, włożyć do rondla, zalać dwiema kwartami zimnej wody i postawić na ogniu. Gdy się zagotuje, zesumować należyście, poczem gotować półtorej godziny. Pokrajać dwie marchewki, brukiew, cebulę lub dwie i dodać do zupy, a także dwie łyżki kaszy jęczmiennej oraz soli i pieprzu do smaku, i następnie gotować dalej trzy godziny. Wydając na stół posypać drobno siekaną pietruszką”.

Z kolei taką wersję rosółu z warzywami (zwanego „Julienne”) proponowała w dwudziestoleciu międzywojennym Elżbieta Kiewnarska: „Pokrajać w drobne paski marchew, pietruszkę, seler, por i wszelkie jarzynki, jakie są w danym sezonie, jak to: szparagi, groszek zielony w strączkach, fasolkę szparagową, kalarepkę, kalafior, rzepkę, brukiew, liście szpinaku - zalać gotowym rosółem, aby tylko objęło, włożyć łyżkę dobrego masła i gotować wolniutko, aż jarzynki zmiękną. Przełożyć do wazy, w której powinien być przygotowany drobno posiekany koperek, dolać resztę rosółu i podawać ze zrumienionymi na maśle grzankami z bułki”. Rosół warzywny? Też brzmi nieźle.

[wybór: JK]